



Z@logowani do Kościoła

Kasia Radwańska

Myśląc misja Kościoła, myślimy; świątobliwe kazania i zlepek niezrozumiałych słów. Wypowiada je święty kapłan, owszem może w przyszłości nim będzie, ale póki co jest tylko narzędziem w rękach Niebios, często tępym. Całość myśli okraszona nurtem scholastycznym z cytatami biblijnymi, których oko nie widziało i ucho tylko na kazaniach słyszało. Zciemniony umysł, nie zapamiętał.

Życie we współczesnych warunkach społeczno-kulturowych nie należy do najbardziej komfortowych. Chrześcijaństwo nie są spychani do katakumb, jak w czasach Imperium Rzymskiego. Żywe pochodnie Nerona zastępuje pożar obelg rzucanych w kierunku wyznawców Chrystusa, w mediach. Powoli stajemy się niewygodną mniejszością, którą należałoby uciszyć, a najlepiej wyłączyć. Badania Internetu wskazują, że od 2014 roku dwukrotnie wzrosło zainteresowanie islamem w Sieci. Dlaczego ludzie fascynują się fanatyzmem i radykalizmem? Czy rzeczywiście przekonuje ich tylko nawoływanie do zabijania? A mo-

że źródła należy szukać w Sieci, w której miliony szukają przełomu.

Franciszek nie byłby pierwszy

Na początku było Słowo. Coraz częściej mówi się o Ojcu Świętym Franciszku, jako o rewolucjonście, który zrzucił kurtynę niedostępności papieżstwa dla reszty świata. W znaczeniu materialnym nie unika trudnych pytań, kolejnymi wypowiedziami w mediach. Konfabulacje dziennikarzy w stosunku do obecnego papieża, wydają się nie mieć końca. Wieszczą się przełom nie tylko w nauczaniu, ale i wykorzystywaniu klikanych headlin'ów (nagłówki artykułów cieszące się największą popularnością wśród internautów). Historia środków społecznego komunikowania nie jest nowym tematem w Kościele. Z definicji mass media (prasa, kinematografia, radio, telewizja, Internet) są podstawą komunikowania masowego, które przybiera zasięg globalny. Przekazywane treści są przeznaczone do wszystkich i mają charakter publiczny. Pierwszym papieżem, który oficjalnie wypowiedział się o zaangażowaniu katolików w środkach



masowego przekazu, był Pius IX. W wydanej 8 XII 1849 roku Encyklice *Nostis et nobiscum* pisał, że wynalazek druku stał się głównym narzędziem w walce z Kościołem, a zatem nie wystarczy odrzucić lekturę, godzącą w przekonania i uczucia katolika. Pisarzom chrześcijańskim nakazywał, *by nie byli jak nieme psy*. Potrzeba, *by uznani autorzy, reprezentujący zdrową doktrynę, którzy są wam oddani, za waszym przyzwoleniem, publikowali tyle samo broszur w obronie wiary i dla zbawiennego pouczenia ludu*. W rok po ogłoszeniu dokumentu, ukazał się pierwszy numer wydawanego przez jezuitów „La Civilita Cattolica”, a 26 I 1861 powstało oficjalne pismo Stolicy Apostolskiej, „L'Osservatore Romano”. Koncepcję o dobrej i złej

prasie poparł Leon XIII, twórca katolickiej nauki społecznej. Powstanie kinematografii u progu XX wieku początkowo wzbudziło uznanie w środowisku kościelnym, jednak entuzjastyczne podejście nie trwało długo. Zakończyło je podzielenie we wspólnym z środowiskami intelektualistów o degradującym moralnie kinie niemym. Autentyczne zainteresowanie Kościoła środkami społecznego przekazu, wzrosło za pontyfikatu Piusa XII. Stwierdził on, iż *wysłuchanie mszy świętej przez radio nie jest tym samym, co osobiste uczestnictwo w Boskiej ofierze*. *Radio nie zastępuje całkowicie kontaktu osobistego*. Podobnie wypowiedział się o telewizji, *choć chwalebny jest oglądanie celebracji mszy świętej przez telewizję, nie zadośćuczyni to w przykazaniu wysłuchania jej*





w dniu świątecznym. Sprzeczną z dzisiejszym pojmowaniem roli telewizji w kształtowaniu rodziny wydaje się kwestia jej funkcji tworzącej i scalającej ognisko domowe. Papież pisał, *programy telewizyjne mogą przyczynić się do tego celu, jednocząc całą rodzinę wokół telewizora*. Podsumowaniem pojedynczych wypowiedzi, jest oficjalne stanowisko hierarchy wyrażone w Encyklice *Miranda prorsus*. Summa przedpoborowego nauczania, jako pierwszy dokument traktuje radio, film i telewizję łącznie ze względu na możliwość szerokiego społecznego oddziaływania. Kolejną, wartą wspomnienia treścią jest *Inter mirifica*. Dekret

o środkach społecznego przekazu wyraża podziw wynalazków techniki. Jeden z owoców soboru był skierowany w kierunku mediów. Instrukcja powołanej przez Pawła VI Papieskiej Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu, zatytułowana *Communio et progressio*, dała podstawę teologii środków społecznego przekazu, a także wskazywała na potrzebę dialogu w tej kwestii, w Kościele i poza nim.

Święto mediów

Ludzie mediów są zazwyczaj jednymi z bardziej wpływowych osób w społeczeństwie. Ich przewaga wynika z faktu, iż są kreatorami opinii publicznej.





Szczególnie dziś dużo mówi się o kryzysie zawodu dziennikarza. Wpływa na to wielorakość i zróżnicowanie przedsięwzięć medialnych. Różna polityka programowa wynika przede wszystkim z przyjętej misji czyli zbioru wartości niematerialnych, którymi kieruje się dana redakcja. Kościół, obejmując opieką duszpasterską niemalże wszystkie dziedziny życia, nie pominął mediów. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu jest przedsięwzięciem zaproponowanym przez Sobór Watykański II. Po raz pierwszy święto było obchodzone na polecenie Pawła VI w niedzielę, 7 maja 1967 roku. Przyjął się zwyczaj, że pierw ustalane jest hasło, a następnie papież wygłasza treść orędzia. Od 1986 roku, orędzie jest wygłaszane 24 stycznia w wspomnienie św. Franciszka Salezego, patrona dziennikarzy i pisarzy katolickich. Hasło jest ogłaszane rok wcześniej, 29 września, w święto świętych archaniołów, gdyż Archanioł Gabriel jest patronem radiowców. W większości krajów Dzień Środków Społecznego Przekazu obchodzi się w niedzielę przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego, jednak episkopaty krajowe mogą wyznaczyć własną datę. W Polsce jest obchodzony w trzecią niedzielę września.

Szacunek dla JP II

Mówiąc o postaci Jana Pawła II w kontekście zainteresowania mediami, nie należy skupiać się na pełnych emocjonalnych sformułowań wypowiedziach. Kardynał Andrzej Maria Deskur, bliski współpracownik Ojca Świętego w kwestii mass mediów, wskazał, iż *Jan Paweł II jest osobowością środków społecznego przekazu, jest typem człowieka, który Anglosasi zwykli określać słowem »newsmaker«*. Wkład Papieża Polaka we współegzystencję Kościoła i mediów przekłada się głównie na nauczanie i działania dotyczące Internetu. *Wraz z pojawieniem się komputerowych technik telekomunikacyjnych oraz tak zwanych skomputeryzowanych systemów uczestnictwa, Kościół otrzymał nowe środki realizacji swojej misji. Metody ułatwiające porozumienie się i dialog między członkami Kościoła pozwalają na zacieśnianie więzów jedności. (...) W nowej kulturze komputerów, Kościół może szybciej informować świat o swoim »credo« i wyjaśnić swe stanowisko wobec każdego problemu czy wydarzenia. Jan Paweł II opisuje wirtualną przestrzeń, jako forum czyli miejsce otwarte na dialog szerokiego grona obywateli. W światowej sieci istnieje już niezliczona ilość źródeł informacji, dokumentacji oraz materiałów edukacyjnych dotyczących Kościoła, jego historii, tradycji, doktryny oraz zaangażowania w każdą sferę życia społecznego we wszystkich częściach świata. Nie ulega*



zatem wątpliwości, że Internet – choć nigdy nie zdoła zastąpić głębokiego doświadczenia Boga, które dostępne jest jedynie na drodze żywego, liturgicznego i sakramentalnego uczestnictwa w życiu Kościoła – jako ważne uzupełnienie może pomóc zarówno w przygotowaniu na spotkanie z Chrystusem we wspólnocie, jak i w stawianiu pierwszych kroków na drodze wiary. (...) Dzięki Internetowi na milionach monitorów na naszej planecie pojawiają się miliardy obrazów. Czy z owej galaktyki obrazów i dźwięków wyłoni się twarz Chrystusa i da się słyszeć Jego głos? Świat pozna Dobrą Nowinę o zjawieniu tylko wówczas, gdy będzie mógł zobaczyć twarz Chrystusa i usłyszeć Jego głos. Taki jest cel ewangelizacji. Internet używany w ten sposób stanie się prawdziwie ludzką przestrzenią. Albowiem tam, gdzie nie ma miejsca dla Chrystusa, nie ma go również dla człowieka. Faktami wskazującymi na szczególną rolę Jana Pawła II w otwarciu Kościoła na Sieć, są dwa istotne wydarzenia. W 1989 roku Tim Berners Lee, brytyjski fizyk i programista, pracując dla CERN (Europejska Organizacja Badań Jądrowych przyp. red.), przedstawił koncepcję ogólnoświatowej Sieci WWW. Rok później 1990 roku Jan Paweł II ogłosił Orędzie na XXIV Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu pod hasłem „Misja Kościoła w erze komputerów”. Wskazuje to na rzeczywiste prowadzenie Kościoła

przez Duch Świętego i niezwykle dar przewidywania zmian społecznych.

Czy katolik może mieć Facebooka?

Powinien. Choć prognozy wskazują na stopniowe zmniejszanie się siły oddziaływania, Facebook wciąż jest liderem statystyk obrazujących zaangażowanie na portalach społecznościowych.



Funkcjonowanie polega na publikowaniu i na tzw. wall'u (tablicy – przyp. red.) treści tekstowych, wizualnych i audiowizualnych. Działanie można porównać z mechanizmem viralowym. Każda udostępniona informacja, jest podawana dalej poprzez polubienie bądź udostępnienie określonych treści. Proces można sprowadzić do stwierdzenia, „wskaż 7 znajomych, a powiem ci kim jesteś”.



Prawdą wydaje się zatem krążące w środowisku użytkowników stwierdzenie, „nie masz Facebooka, nie istniejesz”. Z pozoru niebezpieczne ujawnianie faktów z życia prywatnego, może wydawać się szaleństwem. Jednakże patrząc na sytuację z perspektywy kolejnego narzędzia, Kościół powinien wykorzystywać je do głoszenia Dobrej Nowiny. Szcze-

Facebook. Obecność w Sieci sprawiła, że wydarzenie nie jest jednorazowym spotkaniem w Puszkowie – Osiedlu, ale narzędziem niesienia Ewangelii, stworzonym przez młodych dla młodych.

Czerpać i dawać

Wiele treści biblijnych odnosi się do otwartej postawy chrześcijanina. Człowiek, który nazywa siebie uczniem Chrystusa, nie powinien być jedynie biernym słuchaczem, ale też aktywnym mówcą. Ewolucja Internetu sprawia, iż obecnie mówimy o Web 2. 0 czyli dwukierunkowym przepływie informacji. Będąc użytkownikiem, można nie tylko czytać i przeglądać prezentowane treści, ale być też ich twórcą. Publikując w Internecie informacje o charakterze religijnym, stajemy się apostołami, pełniącymi tę samą rolę co św. Paweł nauczający kolejne społeczności. Udostępniając pewien przekaz, nie jesteśmy w stanie sprawdzić, kto go przeczytał. Być może była to osoba, która fizycznie nie zdecydowałaby się na pójście do Kościoła, jednak zachęcona przykładem bądź treścią, w przyszłości zdecyduje się na postawienie pierwszego kroku. Oferta i możliwości są nieograniczone. Jednym z przykładów życia Ewangelią także w sieci, jest o. Adam Szustak OP, szanowany i popularny szczególnie wśród internautów rekolekcjonista. Katechezy,



<http://designsolutions.pl>

gólnie podatną grupą na treści internetowe jest młodzież, która niemalże wszystkie informacje czerpie z Sieci. Wirtualna społeczność staje się wspólnotą, która szuka swego rodzaju ambonny. Dobrym przykładem jest strona Walentynki dla Jezusa. Inicjatywa w lutym tego roku przywiodła do naszego kościoła ponad tysiąc wiernych. Jednym z narzędzi promocji i komunikacji był



ale też konkretne nauki publikowane są w postaci filmów na platformie YouTube. Budzących podziw przykładów nie trzeba szukać daleko. Maciej Mazur, jeden z członków KSM naszej parafii, postanowił realizować misję głoszenia Dobrej Nowiny właśnie poprzez nagrywanie internetowego bloga, w którym bezpośrednio i obrazowo dzieli się treściami religijnymi. We współczesnych warunkach wydaje się to być fenomenem, który przemawia najbardziej w swej autentyczności.

‘Bawi się telefonem w konfesjonale’?

Często zza kratki konfesjonalu bije luna światła. W wielu przypadkach nie jest to jeszcze aureola świętości, ale telefon komórkowy, znany dzisiaj jako smartfon. Rzeczywiście w pierwszej chwili można snuć przypuszczenia, co ten ksiądz robi? Czego szuka z uporem maniaka? Nad czym jest skupiony, jakby wyłączony z hałasu stukających szpilek, przychodzących na nabożeństwo niewiast? Zanim krytyka, że takich rzeczy w kościele, w dodatku kapłanom bożym robić nie wypada, słowo wyjaśnienia. Postęp technologiczny nie jest zarezerwowany wyłącznie dla ludzi młodych. Aplikacja Pismo Święte jest do pobrania za darmo na telefon. Tam też znajduje się zakładka z brewiarzem, który w 99% znajduje się przed oczyma zapatrzonemu

w ekran spowiednika. Pozostały 1% mogą stanowić równie przydatne dla każdego katolika aplikacje: Modlitwa w drodze czy Misericors. Nie jest to także wyraz luksusu ponad miarę. Wspomniane możliwości są dostępne dla każdego, kto posiada smartfona.

Media nie są śmietnikiem, którego należy się pozbyć. Można je porównać z workiem. Trzeba go przeszukać, by pozbyć się wielu niepotrzebnych atrybutów, a finalnie odnaleźć wartościowy gadżet. Jednak pomimo wielu błędów, zarzutów i zgorszenia, warto wejść na areopag poglądów, nurtów i wartości, by wnieść lepszą jakość. Nowe technologie dają nam ten komfort, że świadcząc o Chrystusie, można nie tylko w dalekiej Afryce. Wszyscy zostaliśmy posłani, by iść na cały świat i nauczać wszystkie narody. Może warto podyskutować o tym w Sieci?

Długie post scriptum dla ucznia

Popularny fejs to zhora, nie tylko moja, ale i Twoja. Co poranek budzę się z myślą, ile rzeczy zrobić trzeba, ile muszę. Wieczorem, a często i nocą robię rachunek sumienia. Co dnia wynik opatrzonej jest źle zainwestowanym czasem. Bynajmniej nie obwiniam za to siebie. Nie śpię za długo, chodzę dość szybko. Tylko jedna rzecz mnie zniewala. Scrolowany co chwila ekran telefonu i wciąż



otwarta jedna karta za dużo w przeglądarce internetowej. Facebook to bezapelacyjnie złodziej czasu. Kradnie najpiękniejsze chwile życia. Zamiast spojrzeć przed siebie, uśmiechnąć się do przechodnia, spuszczać głowę. Powszecznym gest ten uznawany był za rodzaj nieśmiałości, lęku, a czasem i wstydu. Dziś to znak człowieka technologicznego, zamkniętego na osobę, otwartego na nowego znajomego w sięgającej ponad tysiąc liczbie. Sytuacja jest tym bardziej absurdalna, że pisząc ten tekst, co najmniej 150 razy zerknęłam na FB, odpisałam na kilka wiadomości, zainteresowałam się kilkoma wydarzeniami, a i kilka serduszek poszło w obieg. Ucząc się do egzaminów, największym

kusicielem nie było rażące słońce, a... kolor fejsa. Dlaczego tak pastwię się nad tą biblią naszych czasów. Przecież Internet nie równa się FB. Chyba nie. Jadąc komunikacją miejską, czasami zdarzy mi się, nieopatrznie zerknąć na ekran smartfona, współpasażera podróży. Często bywa to spotkanie bliźniaków. Oboje jesteśmy załogowani. Gama doświadczeń podpowiada jeden wniosek. Mając Facebook'a, nie można zwyczajnie powiedzieć dość. Trzeba uczyć się świadomości, że rzeczywistość wirtualna, staje się realną. Z planu pozostał tylko szkielet, w którym brakuje kilku kostek. Serce zostało złowione wędką nieskończenie długiej - wędki Facebooka.

<http://twitter.com>

